Nr. 215 Kraków, wtorek 8 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Z kuźni blagierskiej.

W jednym z ostatnich numerów „Słowa polskiego“ znajduje się ostatnia odezwa komitetu „Ligi narodowej“, omawiająca obecną sytuacyę w caracie i bilansująca dotychczasowe „zasługi“ wszechpolaków.

Pomijamy arcykapłański ton pouczeń „Ligi“ i anatemy, miotane na „wichrzycieli“, ma to znaczyć socyalistów, z którymi zaleca walkę w tej samej mierze, co z rządem: bardziej śmiesznem jest przypisywanie sobie przez nią roli decydującej instancyi we wszystkich kwestyach, które żywo interesują opinię publiczną w Królestwie, a w danej chwili emocyonuje ją najwięcej świeża walka o język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej i choć dawniejsza, lecz na większą skalę zakrojona — walka o szkołę polską.

Z odezwy „Ligi“ wnosićby można, iż wszechpolacy rozporządzają niepodzielnie całym personalem rzeczonej kolei, że akcya tegoż — to wynik opanowania wszystkich umysłów przez wszechpolaków.

Pozwolimy sobie nieco inną tu podać genezę. Po strejku powszechnym robotników fabrycznych przerzucił się w Królestwie ruch strejkowy na koleje, zgarniając w zwarte szeregi pracowników kolejowych: od robotnika do urzędnika biurowego. A strejki, zwłaszcza na kolei warszawsko-wiedeńskiej, przypieczętował wynik zwycięski. Miało to rezultat podwójny: wdrożenie się do solidarnego działania i przekonanie się, jak wielka siła spoczywa w łącznych wystąpieniach.

Toteż, gdy władze kolejowe — z narzuconymi Moskalami na czele z kunktatorstwem, ze złej woli płynącem — pozostawiały *status quo* rosyjskie, mimo opublikowanych uchwał ministeryalnych, nadających pewne prawa językowi polskiemu w instytucyach prywatnych — porwali się kolejarze do doraźnego usuwania moskiewszczyzny na kolei warszawsko-wiedeńskiej, przyczem działały wspólnie zarówno koła, pozostające pod wpływem socyalistycznym, jak i wszechpolskim.

Za mniej ważny wszakże poczytujemy wpływ tej lub owej odezwy: za ważniejszy atmosferę opozycyjną, którą rozbudzili robotnicy. Bez tego bodźca — nie odezwałby się tak rychło żaden jawny głos protestu w społeczeństwie, tak do słuchania lada stupajki nawykłem.

Robotnicy pierwsi publicznie podeptali autorytet caratu, pierwsi pokazali, że w walce z tym wampirem nawet życie stawia się na kartę!...

Nie jest rzeczą przypadku, iż ze sfer burżuazyjnych — pierwsza odezwała się młodzież, strejkiem szkolnym wciągając za sobą w sferę oporu starszą generacyę, gdzie typ filisterski oczywiście przeważał. Do gotowego już strejku i po przekonaniu się, że opinia publiczna go nie wyklnie, przyłączyli się wszechpolacy, a dziś „Liga“ wciąga go do swego inwentarza i poucza, jak bezwzględnie przy nim wytrwać należy, bo naród dzielny i rozumny, nawet wobec najbardziej wrogich sił tworzy czyn, po którym idzie prawo!...

A tak niedawno jeszcze „Słowo Polskie“ w mniemaniu, iż opór słabnie — zwijało już chorągiewkę!...

Albo cofnijmy się wstecz do genezy strejku szkolnego i przypomnijmy, co pisał wówczas „Przegląd Wszechpolski“.

„Rozgorączkowane pod wpływem głównie wojny i ciągłych klęsk Rosyi umysły młodzieży stały się już na początku bieżącego roku szkolnego materyałem tak łatwo palnym, że można było już wtedy być pewnym, iż pierwsza lepsza zapałka wzniecić może pożar. Stykający się z młodzieżą ludzie naszego stronnictwa, które właśnie w tym czasie rozpoczęło niezmiernie doniosłą i na szeroką skalę zakrojoną akcyę w gminach o język polski, a jednocześnie rozpoczęło prace przygotowawcze do innych (?) działań, widząc ten stan rzeczy starali się wpłynąć na uczniów uspokajająco, gdyż wszelka czynna akcya, podjęta na własną rękę przez młodzież, groziła nieobliczalnemi niebezpiecznemi następstwami dla całego społeczeństwa. Znalazły się wszakże wkrótce wśród inteligencyi warszawskiej jednostki, nie związane, jak się zdaje, organicznie z żadnem stronnictwem, ale grawitujące dość wyraźnie ku socyalizmowi, które nie zawahały się ogień ten jeszcze podniecać.

Za pomocą szeregu wieców, zebrań i pogawędek poufnych zaczęto zachęcać młodzież, żeby nie oglądając się na rodziców i wogóle ludzi starszych, robiła to, co uzna w tym wypadku za stosowne. Propaganda ta mogła, rzecz prosta, wydać owoce jedynie w tak nienormalnych warunkach, w jakich żyjemy tu wszyscy. Dość jednak, że wydała. I oto w połowie stycznia ferment we wszystkich szkołach średnich doszedł do takich rozmiarów, że wybuch stał się już nieunikniony. Stwierdziwszy ten stan rzeczy, podsycany powszechną gorączką, ogarniającą całe państwo, koła narodowe postanowiły, uprzedzając wypadki, ująć ster sprawy w swoje ręce. Powstał zatem natychmiast „Związek unarodowienia szkół“, przygodna organizacya, mająca oczekiwanym protestom młodzieży nadać treść wybitnie narodową, a jednocześnie protesty te ująć w karby akcyi poważnej i — powszechnej. Tylko bowiem taka akcya może zaważyć na szali i zmusić władze do pewnych ustępstw“.

Nie trzeba tu wyjaśniać, że gdyby akcya „uspokajająca“ wszechpolaków była się udała, nie doszłoby do bojkotu szkoły rosyjskiej, gdyż oczywiście tylko uczucie wstydu u jednych, a niemocy u drugich, skłoniło rodziców do aprobowania strejku. O tem, ażeby ze sfery rodzicielskiej mogła była wyjść inicyatywa opuszczenia przez młodzież szkoły rosyjskiej — mowy być nie może.

Na przykładzie bojkotu szkolnego najjaskrawiej uwidacznia się fakt, jak wszechpolacy pasożytniczo obsiadają każdą akcyę, gdy okaże się ona żywotną i potem przybierają gesty jej kierowników lub nawet inicyatorów.

Pamięci Fryderyka Engelsa.

Dnia 5 b. m. upłynęło dziesięć lat od śmierci Fryderyka Engelsa. Pamięci tego przywódcy i nauczyciela proletaryatu walczącego poświęca „Arbeiter-Zeitung“ wspomnienie pośmiertne:

„Dziesięć lat upłynęło, a dotąd jeszcze nie przeboleliśmy tej straty; uczucie osierocenia nie zatarło się w nas jeszcze; brak nam go, jak brakło pierwszego dnia, Fryderyk Engels bowiem był nietylko wielkim myślicielem, nietylko doskonałym nauczycielem, ale i znakomitym praktykiem ruchu proletaryackiego. Razem z Marxem wzniósł on gmach myślowy socyalizmu nowoczesnego, rozwinął go od utopii do nauki. Jego energia niesłychana pozwoliła mu objąć całą naukę spółczesną i wcielić organicznie do ogromnej syntezy, do światopoglądu socyalistycznego. W ten sposób stał się on nauczycielem naszym w najwyższem znaczeniu tego słowa, ponieważ umożebnił nam objęcie ruchu proletaryackiego w całej jego złożoności. Jasność, świeżość, dzielność ducha Engelsa uczyniły z każdego drobnego jego pisma niewyczerpane źródło tej najwyższej postaci nauczania, która nietylko podaje rzeczy już przemyślane, ale pobudza do myślenia samodzielnego.

Fryderyk Engels przeżył Marxa o lat dwanaście, ale nawet i po śmierci przyjaciela uważał za najwyższe zadanie swe być nadal jego współpracownikiem. Praca też, którą poświęcił drugiemu i trzeciemu tomowi „Kapitału“, jest pomnikiem niezrównanej wierności. W przeciągu tych dwunastu lat jednak ruch robotniczy rozwinął się w sposób olbrzymi. Jeżeli w stanie jego zaczątkowym trudno go już było ująć w całości w dawnej „Międzynarodówce“, to nawet objąć go tylko okiem, stawało się z każdym dniem trudniej. Im bardziej ruch ten kroczy naprzód, im potężniejszy staje się w krajach poszczególnych, tem bardziej w każdym z nich nabiera piętna swoistego, zależnego od właściwości stosunków danego kraju. Więź mięzynarodowa i objęcie całości ruchu stają tem konieczniejsze, im cięższej jest je uskutecznić. Tutaj to wystąpił Engels ze znajomością swą rzeczy i ludzi. On umiał zrozumieć nas wszystkich i umożebnić nam porozumienie się wzajemne. Dopiero z chwilą śmierci Engelsa uczuliśmy potrzebę założenia biura międzynarodowego.

Dopóki on żył, spełniał sam zadanie tego ostatniego, a spełniał z powodzeniem niezrównanem. Ponieważ Engels był prawdziwym przewodnikiem, nie zdarzało mu się nigdy błądzić, ponieważ był prawdziwym nauczycielem, daleki był niezmiernie od wszekiego bakalarstwa. Nigdy zdania swego nie narzucał, jako nieomylnego, ale też nikt nigdy nie odszedł odeń bez wzbogacenia się, bo nawet tam, gdzie Engels nie mógł przekonać, przyczyniał się do jasności myśli. Tak więc Fryderyk Engels dla porozumienia się międzynarodowego, dzięki temu, że dopomagał nam do przenikania się nawzajem, służył za punkt środkowy.

Największym też politykiem naszym, największym taktykiem był Engels. A stał się nim dlatego, że — zachowując płomienność ducha młodzieńczego aż do chwili, gdy jako starzec 75-letni zamknął oczy, posiadał dla danych życiowych ostry i pewny wzrok. Nic nie uważał za niebezpieczniejsze, jak oszukiwanie samego siebie, nic — za wstrętniejsze, jak deklamacyę chociażby w najlepszej wierze. Ale i klęski umysłów syntetyzujących, które często dane do teoryi naginają, Engels uniknął tak skutecznie, jak mało kto. Jeżeli mu się zaś kiedy zdarzało to, występował zaraz potem z nieubłaganą samokrytyką. Ci z towarzyszów naszych, którzy szczycą się przeciwstawianiem rzekomego swego rewizyonizmu osławionemu dogmatyzmowi, mogą uczyć się od Engelsa, jaka jest różnica pomiędzy rozkładowym, bezowocnym, powstrzymującym wszelką działalność sceptyzmem, a ostrą, bezwzględną, ale twórczą samokrytyką. Nikt gruntowniej, tragiczniej — można powiedzieć — aniżeli Engels nie poddawał ustawicznej „rewizyi“ poglądów własnych. Jego ostatnie słowo do proletaryatu rewolucyjnego, owa słynna przedmowa do „Walk klasowych we Francyi“, jest takim właśnie samosądem, który ze spokojem całym stwierdza: „Dzieje zadały poglądom naszym kłam“ — i na poznaniu faktów nowych buduje nowoczesną taktykę proletaryatu walczącego.

Jak często, odkąd utraciliśmy Engelsa, gorzko odczuwaliśmy brak jego! Spojrzenie jasne zmarłego, którego nie mógł omylić żaden ślad fałszywy, z łatwością wyprowadziłoby nas z wielu błądzeń, jego ręka doświadczona przecięłaby spór niejeden.

Engels był człowiekiem zaufania socyalistów wszystkich krajów i z trudem musimy dziś szukać razem sposobów, któreby mogły zastąpić kierownictwo, do jakiego on tylko dorósł. A działać w jego duchu jest najwyższem wymaganiem, które postawić możemy sobie samym.

Każdy rok od śmierci Engelsa przynosił wielkie zmiany. Ruch proletaryacki staje się coraz bardziej jądrem i osią dziejów społecznych. Socyalistyczny świat myślowy zdobywa wszystkie umysły, staje się siłą rozpędową proletaryatu, a hamująco wpływa na klasy panujące, które pomimo wszelkich wysiłków nie mogą mu się ostać. Walka klasowa rozwija się wszerz, jak nigdy, przybiera formy tysiączne, a tu i owdzie w chwilach przełomowych zaostrza się bezmiernie. Wszystkie jednak wypadki poszczególne tracą na znaczeniu wobec tego faktu rozstrzygającego, że Rosya weszła w okres rewolucyjny. Nie można bez bólu pomyśleć, że Marx i Engels nie dożyli dnia dzisiejszego, którego nastania pożądali całą swą istotą. Że walka ostateczna przeciw caratowi,

MAKSYM GORKIJ.

WĘDROWIEC.

9

(Dokończenie).

Ale ja milczę.

— Niesympatyczny człowiek z pana — mówi.

— Każdy ma swoją specyalność — odpowiadam.

Pomyślał, pomyślał i proponuje mi: ponieważ, jak pan twierdzi, sam sobie do pobytu wybierałeś miasto, wiec jeżeli się panu u nas niepodoba, możesz iść dalej. Są inne miasta, jak: Orzeł, Kursk, Smoleńsk... Dla pana wszystko jedno, gdzie będziesz mieszkał... Ja panu wydam kartę przechodnią. Nam będzie bardzo przyjemnie, że nie będziemy zmuszeni troszczyć się o pańskie zdrowie. Mamy tyle kłopotów, a pan, daruj mojej szczerości, jesteś człowiekiem, któryby mógł jeszcze zdwoić kłopoty policyi. Kiedy mnie i tu się podoba. Już lepiej niech pozostanę pod opieką tulskich ustaw.

Ale on mię wcale nie chce. Był to człowiek umiejący sobie radzić. Wziąłem od niego 15 rubli i udałem się do Smoleńska. Każde kłopotliwe położenie człowieka obejmuje też i środki polepszenia go. Twierdzę to na podstawie pewnej. Wierz pan rozumowi, a nigdy nie przepadniesz. Pan jesteś człowiek młody i ja panu oświadczam jeszcze raz, wierz pan tylko w rozum. Każdy człowiek ma w sobie głupca i oszusta, głupcem jest jego uczucie, oszustem jest rozum. Uczucie dlatego jest głupie, że nie potrafi ukryć swojej naiwności, rozum zaś jest zręcznym krętaczem, który człowiekowi wyrównuje drogę życia i przekształca się tyle razy, ile tego potrzeba. Koniecznie trzeba udawać, bo gdzież kto kiedy daleko zaszedł kierując się prawdą, zbyt szczerych podejrzywają zawsze o arogancyę.

Otóż zaszedłem do Smoleńska, czując, że staję na pewnym gruncie i wiedząc, że zawsze z jednej strony będę podtrzymywany przez ludzi humanitarnych, z drugiej przez policyę.

Idę i sam siebie pocieszam. Mam powierzchowność przyzwoitą. Nadarza mi się w drodze chłop. Przystanął i pyta: Pan pewnie szuka robotników? Wprawdzie nic o tem nie wiem, ale odpowiadam śmiało: Tak. Chłop pyta: Więc droga poprowadzona będzie na Trepówkę? Na Trepówkę. A kiedy zaczną najmować robotników? Wnet, może zaraz. A czy żądać będą kaucyi? Będą. Nie wiadomo po wiele z człowieka? Po dwugrywenniku.

Patrzcie!

Ja tymczasem już tę sprawę ułożyłem w swojej głowie i pytam się go: Skąd jest. Wiele dusz w jego wsi? Czy wielu może wyjść na robotę? Bo może wszystko jedno skąd wziąć, byle skompletować potrzebną liczbę. On mię zrozumiał i prosi, bierz pan tylko z naszej wsi. I dostałem pięcio-rublowy banknot za wyjątkowe wybranie robotników z jego wsi: oprócz tego po dwugrywenniku z pieszego, a po trzydzieści kopiejek z konnego, jako kaucyę na pewność przyjścia do roboty w oznaczonym terminie. Wręczyli mi oni około 100 rubli, ja napisałem im kwit, nagadałem sporo i pożegnawszy się, ruszyłem w dalszą drogę.

Przybywszy do Smoleńska, ponieważ już było chłodno, postanowiłem tam spędzić zimę. Prędko znalazłem dobrych ludzi i do nich się przeniosłem. Spędziłem zimę dość wesoło. Nadeszła wiosna, i czy pan dasz temu wiarę, pociągnęło mię coś w pola i lasy. Poszedłem i włóczyłem się całe lato, a na zimę zatrzymałem się w Ekatyrenburgu. Ale cóż, nie mogłem nic znaleźć, szukam jakiego miejsca i wreszcie dostałem się na reportera do miejscowej gazety; zajęcie nie trudne, ale swobodne i daje jakie takie utrzymanie. W tem mieście była szkoła kawaleryjska junkrów, urządziłem tedy salon gry. Interes doskonały, zebrałem około tysiąca rubli. I znowu nadeszła wiosna, zastała mię ona przy grubych pieniądzach i w stroju dżentelmena...

Gdzie pójdę? Do Sławiańska na sezon wodny. Tam doskonale można grać do sierpnia; w tym też miesiącu zmuszony zostałem wyjechać. Zimowałem w Żytomierzu z jedną babinką... była to kobieta wolnych zasad a nadzwyczajnej piękności.

W ten sposób spędziłem lata mojego wygnania i wróciłem znowu, czort wie po co, do Petersburga. Przyjechałem tu jako dżentelmen, rozporządzający materyalnymi środkami. Odszukałem znajomych, i co pan powiesz, wiedzieli o moich czynach między liberalnymi ludźmi. Wszyscy wiedzieli, jak ja u Iwanowych w osadzie spędziłem trzy tygodnie, karmiąc ich spragnione dusze mojemi fantazyami i jak postąpiłem z Piotrowymi i jakem obraził madame Wasilewę. Cóż z tego? Widocznie tak było potrzeba. Jeżeli przed tobą zamkną siedm drzwi, próbuj otworzyć sobie ósme. Ale mi jednak nie wiodło się. Chciałem zdobyć sobie stałe miejsce w społeczeństwie, ale nie mogłem. Ponieważ mi bardzo było trudno, oświadczyłem żądanie zapisania się do śledczej policyi, w charakterze agenta, tępiącego domy gry. Przyjęli mię na warunkach bardzo korzystnych. Oprócz tego tajnego zajęcia przyjąłem równie obowiązki reportera do gazet. Dawałem im miejscową kronikę, a nieraz pisywałem feljetony. A wreszcie grałem. I tak mię ta ostatnia czynność zajęła, że nie miałem czasu na zdawanie raportów. Tylko kiedym przegrywał, przypominało się mi, że trzeba o tem donieść. Odkładałem, odkładałem, aż mnie samego policya pochwyciła przy stole gry. Na drugi dzień dostałem już dymisyę i byłem wysłany z miasta, bez prawa przyjazdu do Petersburga przez lat dziesięć.

Sześć lat już wędruję i wcale nie uskarżam się Bogu na mój los. O tym przeciągu czasu nie będę opowiadał, bo byłoby to monotonne. Wreszcie włóczęga to swobodne życie ptaka. Tylko brak ziaren czasami, ale nie trzeba być bardzo wymagającym, pamiętając, że nawet osoby siedzące na tronach, niezawsze tylko doznają przyjemości. W życiu włóczęgi niema obowiązków, to jedno już bardzo dobre, i niema praw, oprócz prawa natury, to drugie także wyśmienite. Ma się rozumieć, panowie policyjni często dokuczają, ale nawet w najporządniejszych hotelach znajdują się pchły. Za to możesz iść, na prawo, na lewo, naprzód, w tył, wszędzie gdzie chcesz, a jeżeli jeszcze zaopatrzy cię chłop chlebem i da schronisko, leż na piecu, dopóki cię znowu coś nie pociągnie dalej. Otóż w ten sposób żyję i wierzę, że jeżeli zechcę osiedlić się na jednem miejscu, to się osiedlę. Ponieważ mam rozum i baby mię lubią. Na przykład pójdę do Nowogrodu, do osady Nikołajewskiej, gdzie mieszka córka jednego żołnierza. Jest to wdowa, piękna i dostatnia. Przyjdę do niej i powiem: Kapoczka, przygotuj łaźnię. Omyj mię i odziej,

której wynikiem będzie jego upadek, ma ogromne znaczenie nietylko dla Rosyi, ale dla całego ruchu, odczuwamy wszyscy. Rewolucya w Rosyi pchnie nanowo ruch robotniczy na Zachodzie, da nowe, lepsze warunki walki, a co idzie zatem, przyspieszy zwycięstwo nowożytnego proletaryatu przemysłowego — pisał Engels jeszcze w r. 1848.

My dziś stoimy na tym punkcie zwrotnym. Jak wiek XIX rozpoczął się rewolucyą francuską, tak wiek XX — rosyjską. Nowe stulecie rewolucyi rozpoczyna się, rewolucyi jednak, której bojownikiem będzie nie mieszczaństwo, ale proletaryat. Drogę tej rewolucyi oświecili nam K. Marx i Fr. Engels. Spuścizną zaś po tym ostatnim, po „generale“ naszym, jest przede wszystkiem strategia i taktyka ruchu rewolucyjnego. Niezapomniane są jego myśli, nieśmiertelne dzieło, niespożyty wpływ, który z grobu nawet płynie od jego osobowości.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Zamordowanie generała.

„Arbeiter-Zeitung“ donosi z Lublina o następującym wypadku: Komendant załogującej tu brygady piechoty, generał Remicz, stanął 3 b. m. przed frontem zmobilizowanego bielawskiego (?) pułku piechoty i zawiadomił, że 14 korpus piechoty, do którego ten pułk noszący Nr 71 należy, ma wyruszyć do Mandżuryi. On (generał) sam jednak nie może towarzyszyć korpusowi na wojnę. Ludzie w szeregach zaczęli krzyczeć: „Łotrze! tchórzu!“ Wtedy zbliżył się generał z rewolwerem w ręku do szeregów najbliżej stojącej kompanii i krzyknął do kaprala: „Powiedz mi natychmiast, kto z twoich ludzi krzyczał“. Kapral odpowiedział: „Z mojej kompanii nikt nie krzyczał“.

„Kłamiesz“, ryknął generał i zastrzelił kaprala na miejscu. Niezadowolony z tego bohaterskiego czynu, zmierzył generał do leżącego na ziemi trupa, lecz w zamieszaniu swojem trafił kapitana kompanii, kładąc go na miejscu trupem. W tej chwili rzucili się żołnierze na generała i w przeciągu kilku sekund rozszarpali go na sztuki.

Obecni na miejscu pułkownicy 71 i 72 pułku przywołali kozaków, których jednak powitano salwami, kładąc 130 trupem. Pułkownik 71 pułku otrzymał od swoich żołnierzy postrzał w piersi i został przez oficerów wyniesiony z placu.

Na drugi dzień przybył dywizyoner Smyrnow, któremu po długich perswazyach i namowach udało się nakłonić zbuntowanych do wydania poszarpanych zwłok generała. Co się dalej z zbuntowanymi żołnierzami stało, na razie niewiadomo.

Sądy doraźne.

Z Włodowy w gub. siedleckiej donoszą do pism warszawskich, że gdy okradziono zamieszkałą tam ubogą robotnicę na dzień przed jej ślubem — oburzeni robotnicy miejscowi zaczęli sami wyszukiwać złodziei, którzy rozbiegli się w popłochu. Jeden z nich się utopił podczas ucieczki, kilku zostało poranionych. 33 złodziei schwytano i oddano w ręce policyi.

Tępienie policyantów.

Onegdaj o godz. 11 w nocy na Mokotowie przed ogrodem Szustra ciężko zraniono wystrzałami z rewolweru strażnika ziemskiego Ćwankę. Sprawcy nie zostali wykryci.

Przegląd polityczny.

Koalicya węgierska a powszechne prawo wyborcze. Socyalno-demokratyczna partya na Węgrzech podjęła w całym kraju energiczną agitacyę za powszechnem prawem wyborczem. Między innemi zwołali socyalni demokraci na dzień 6 b. m. do Aradu publiczne zgromadzenie w tej sprawie, na które zaproszono także posłów ze stronnictwa niezawisłości. Deputacya robotnicza udała się do posła z Aradu, Beli Barabasza, który jest wiceprezesem stronnictwa niezawisłości, i prosiła go, aby referował na zgromadzeniu o powszechnem prawie wyborczem. Barabasz dał deputacyi następującą odpowiedź:

„Jestem bezwarunkowo zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego i wszystkich mych sił dołożę celem urzeczywistnienia tego postulatu. W najświeższej przeszłości wydarzyło się raz, iż moje w tej kwestyi stanowisko zdawało się być niejasnem. Byłem przewodniczącym komisyi petycyjnej, w której debatowano nad powszechnem prawem wyborczem. Ale sam byłem przykro dotknięty, że przegłosowano żądanie powszechnego prawa głosowania. Ze spokojnem sumieniem mogę oświadczyć, że w obradach koalicyi, oraz stronnictwa niezawisłości zawsze domagałem się, aby koalicya ujęła rząd w swe ręce i wprowadziła przedewszystkiem ustawę o powszechnem prawie wyborczem. Przekonaniem jest bowiem mojem, że koniecznem jest przedewszystkiem polepszyć ekonomiczne położenie ludu, a dopiero potem można będzie wywalczyć narodowe postulaty“. Udziału swego w zgromadzeniu Barabas odmówił, utrzymując, że nie chce swą obecnością wpływać na mówców socyalno-demokratycznych.

Także inny poseł stronnictwa niezawisłości, dr Aleksander Nagy, oświadczył tej samej deputacyi, że jest bezwarunkowym zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego.

Anglia — Niemcy — Francya. Zawikłane już i tak stosunki anglo-francusko-niemieckie pogmatwały się jeszcze bardziej z chwilą rozejścia się pogłosek o żywionym jakoby przez cesarza Wilhelma zamiarze ogłoszenia wraz z Rosyą, Szwecyą i Danią morza bałtyckiego za morze zamknięte. Postanowienie wysłania na Bałtyk floty angielskiej na ćwiczenia letnie — choć powzięte, jak rząd Balfoura utrzymuje — przed kilku jeszcze miesiącami nabrało wielkich znamion protestu. Nieprzyjazna Anglii część prasy niemieckiej umiała wyzyskać zbieg ten okoliczności i poruszyć najbardziej szowinistyczne struny, starając się wykazać, że przybycie floty angielskiej na wody bałtyckie uważać należy wprost za chęć zaimponowania Niemcom siłami morskiemi królestwa zjednoczonego. Podobne stanowisko zajęły w Niemczech pewne sfery marynarskie, opierając się na tem jeszcze, że w tymże samym czasie, co ćwiczenia angielskie, odbędą się na tych samych wodach ćwiczenia floty niemieckiej, co doprowadzić może do wzajemnego przeszkadzania sobie i — nieporozumień międzynarodowych. W pokojowo usposobionych kołach deputowanych angielskich istnieje dążenie wpłynięcia na rząd w kierunku odwołania postanowionych ćwiczeń. Rząd Balfoura prawdopodobnie nie uczyni tego, gdyż, będąc w kraju i tak już nie lubianym, nie zechce zwiększać tej niepopularności przez wystawienie na szwank miłości własnej Anglików. Trudno dalej przypuścić, aby cesarz Wilhelm, gdyby nawet żywił chęć zamknięcia Bałtyku, zdołał tego zamiaru dopiąć, jeśli bowiem nawet Rosya carska zgodziłaby się dla podtrzymania reakcyi popierać ten zamiar, oparłyby mu się Szwecya i Dania, dla których fakt podobny równałby się oddaniu pod hegemonię Prus. Znamienny też jest bardzo, pochodzący ze sfer urzędowych, a obalający poniekąd zasadność przypisywania Wilhelmowi chęci zamknięcia Bałtyku, artykuł „Wiadomości niemieckiego związku marynarskiego“, wykazujący, że Anglia ma takie samo prawo dokonywać ćwiczeń na morzu Bałtyckiem, jak Niemcy — na morzu północnem; poza tem organ ten nie widzi nic złego w tem, że Niemcy jak gdyby na własne oczy zobaczą całą potęgę floty angielskiej. Wobec tego wszystkiego być bardzo może, iż całe nieporozumienie anglo-niemieckie zakończy się na czczej gadaninie.

Szowinistycznej, wrogiej Niemcom prasie francuskiej, dało to już jednak pohop do podniesienia na nowo głosu przeciw polityce cesarza Wilhelma w Marokko. Półoficyalny „Temps“ bije na trwogę z powodu uzyskania przez posła niemieckiego Tattenbacha koncesyi dla przedsiębiorstwa niemieckiego na roboty portowe i pokrycia w Niemczech pożyczki marokkańskiej; organ ten wskazuje, że jeśli Francya dla niedrażnienia Niemiec cofa się od zamiaru stworzenia sobie w Marokko nowego Tunisu, to nie powinna dopuścić, aby państwo to stało się, na podobieństwo Turcyi, lennikiem kapitału niemieckiego. Ze strony niemieckiej wskazują co prawda, że koncesya ta uzyskaną została jeszcze przed podróżą Tattenbacha do Tangeru, w każdym jednak razie podnoszenie zarzutów tego rodzaju nie wróży pomyślnie o przebiegu mającej się odbyć w listopadzie konferencyi.

Listy z kraju.

Zakopane, 5 sierpnia.

Uniwersytet wakacyjny. — „Tkacze“ Hauptmanna. — Zgromadzenie. — „Matka“ Przybyszewskiego. — Odczyt

Gdziekolwiek w Europie zawiązywano powszechne uniwersytety i dokładano starań, by tego rodzaju mównice publiczne, wolne i niezależne, a tak potrzebne i konieczne w warunkach, gdzie nauki bez etykiety znaleść nie można, rozwijały się najpomyślniej; gdziekolwiek uznano za stosowne przeciwstawić uznanym uczelniom oficyalnym katedry niezależne: tam każdy miłośnik nauki witał z uciechą takie instytucye, tam wszystko, co ludzkie i męskie, śpieszyło i śpieszy z możliwie najwydatniejszą pomocą inicyatorom i wykładającym. Tak działo się i tak jest dotychczas we Francyi, to widzimy w Szwecyi i krajach, którym na czystej wiedzy zależy, w których nauka idzie przed każdym interesem.

W Galicyi: jak zwykle. Co nowe, obrzuca się masą oszczerstw i nikczemności; co nie stworzone przez koła, nasze życie przygniatające, to ulega potępieniu trybunału złych, głupich i najgłupszych...

Wykłady Uniwersytetu wakacyjnego już zwymyślały: „Głos narodu“ i „Słowo polskie“. Reporter „Głosu narodu“ pisze o „płytkości i nienaukowości“ wykładów Hryniewieckiego, Rakowskiego, ba, Kryńskiego i Brzozowskiego, tych obu ostatnich: pierwszego, najlepszego w Polsce filologa i znawcy historyi i psychologii języków, i drugiego, dziś u nas najgłębszego krytyka literatury i sztuki, opierającego się na najnowszej metodzie badania, na ścisłej nauce.

Nie przeczymy, że słyszeliśmy i prelegentów nie najlepszych, ale też nie można przeczyć faktom, że wielu wykładających, więc wymienieni wyżej, i prelegenci seryi drugiej, cieszą się bardzo znaczną frekwencyą i sympatyą słuchaczów.

Najwięcej słuchaczów mieli dotychczas: Kryński, Rakowski, Brzozowski i Jodko-Narkiewicz.

Należy się spodziewać, że trzecia serya, w której wykładać będą: prof. Silberstein, Lepkij i Witkiewicz, cieszyć się będzie równą przychylnością audytoryum.

Za staraniem grona amatorów wystawione będą dnia 11 b. m. po raz drugi „Tkacze“ z udziałem artystów dramatycznych teatru krakowskiego pp.: Wysockiej, Mielewskiego, Zawierskiego i Walewskiego i artystów teatru lwowskiego pp.: Chmielińskiego i Adwentowicza. Drugie to przedstawienie napotkało na przeszkodę — przewidzianą! Starostwo nowotarskie zabroniło wystawienia tego dramatu. Zapewne będą szanowni czytelnicy ciekawi, czem starostwo w Nowym Targu może umotywować zakaz wystawienia sztuki cenzuralnej? Ciekawość tak naturalna, jak ciekawe są motywy: „Jestem Polakiem — mówił zastępca nieobecnego starosty — przedstawienie to wywołuje wśród publiczności objawy nienarodowe(?), ja więc jako Polak bezwarunkowo nie zgodzę się na to przedstawienie“.

Tak nie motywował bezprawia jeszcze żaden starosta galicyjski, widocznie w Galicyi nie wielu między starostami takich patryotów, jak w Nowym Targu.

Zakaz ten został dziś wydany, przedstawienie jednak mimo to się odbędzie na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

Przed kilku dniami odbyło się tu zgromadzenie robotnicze z porządkiem dziennym: 1. „Sytuacya polityczna w Europie“ i 2. „Organizacya“. Referował tow. Weisberg.

Wkrótce zobaczymy na tutejszej scenie „Matkę“ Przybyszewskiego z pp. Wysocką, Dulębianką i pp. Zawierskim i Mielewskim w rolach głównych.

W tych dniach też odczyta p. Wysocka w sali hotelu „Morskie Oko“ najnowszy dramat Przybyszewskiego pt. „Odwieczna Baśń“.

E. W.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W zeszłym tygodniu w piątek i w sobotę odbyły się dwa publiczne zgromadzenia robotników krawieckich, na których sekretarz centralnego związku tow. Praszek referował o organizacyi. W dyskusyi podniesiono sprawę zatrudniania przez krawców pułkowych żołnierzy, którzy wykonują roboty także dla cywilnych. Uchwalono zwrócić się do władz odnośnych z żądaniem usunięcia konkurencyi tego rodzaju i rozpocząć w tym celu odpowiednią akcyę. Przy wyborze deputacyi do komendy korpusu, komisarz Rączka nie dopuścił do wyboru i rozwiązał zgromadzenie.

KRONIKA.

Wawel opróżniony został z dniem wczorajszym przez wojsko i oddany w posiadanie na razie gminy. Wiadomo, że przy pomocy ofiar krakowskiej Kasy oszczędności i wydziału krajowego wykupiono Wawel z rąk wojskowości i ma on być odrestaurowanym na rezydencyę cesarską. Obecnie można zwiedzać budynki bez ograniczeń, podczas gdy dotychczas zarząd wojskowy nie wpuszczał grup ponad 20 ludzi liczących.

Jesienne egzamina dojrzałości. Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym w b. r. rozpoczną się: a) w gimnazyach: we Lwowie we Franciszka Józefa i akademickiem 18 września, a niemieckiem 12 września; w Krakowie u św. Anny (dla kobiet) 18 września, w III. gimnazyum 20 września; b) w szkołach realnych: w I. we Lwowie 18-go września — a w I. w Krakowie 26 września. Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się w tych samych zakładach, w których odbywał się egzamin cały, a to od 15 września.

„Teatr ludowy“ w Zakopanem zmienił swą nazwę — obecnie nazywa się: „Teatr polski“. W ostatnich dniach wystawiono „Mieszczan“, „Terakoję“ i „Betleem polskie“, wszystkie trzy sztuki wypadły w wykonaniu źle.

Pan cechmistrz. Z Tarnowa piszą nam: Cechmistrzem sławetnego cechu piekarzy jest u nas p. Jan Wróblewski, jemu powierzono pieczę o dobro ogółu majstrów. Z tego tytułu jakoteż z własnych doświadczeń jest on zapamiętałym wrogiem strejków, a ponieważ on wystawia świadectwa wyzwolin, więc sądzi, iż powołaniem jego jest oduczyć młodych strejkowania. Zadanie nie lada; lecz komu dano urząd, temu danym ma być także rozum. Kiedy tedy niedawno zgłosił się do p. cechmistrza o świadectwo wyzwolin uczeń piekarski, Władysław Łakoma, p. Wróblewski, skonstatowawszy, że Łakoma brał udział w tegorocznym strejku, odmówił mu świadectwa i za karę przedłużył praktykę jeszcze na 3 miesiące. Łakoma odwołał się do starostwa, starostwo poleciło p. cechmistrzowi ucznia wyzwolić 1 sierpnia. Przyszedłszy z majstrem swym Fr. Mogilańskim w oznaczonym dniu, usłyszał Łakoma nowy wyrok z ust pana cechmistrza, mianowicie za to, że się odważył wnieść do starostwa skargę, skazany został na nowe przedłużenie praktyki o 3 miesiące. Kto większą ma władzę starosta, czy p. cechmistrz?

Pan starosta tańczy. Donosiliśmy przed kilku dniami, że koło Tarnobrzega złapali chłopi wojskowy balon rosyjski i oficerów w nim siedzących odstawili do starostwa w Tarnobrzegu. Pan starosta (nazywa się hr. Lasocki) przyjął Moskali bardzo uprzejmie, zaprosił ich na obiadek, który się zakończył muzyką i tańcami. Niema co mówić. „Polski“ hrabia tańczy w obecnych czasach z moskiewskimi oficerami, a „austryacki“ starosta ugaszcza rosyjskich oficerów, przybyłych na przeszpiegi do powierzonego jego pieczy powiatu! Przykład idzie z góry: może członek Koła „polskiego“ hr. Antoni Wodzicki chodzić na bale do rosyjskiego ambasadora w Wiedniu, to może hr. Lasocki bawić się z oficerami, przelewającymi o miedzę krew ludu polskiego.

Konsum p. Plutyńskiego. Z Borysławia piszą nam: W jednej z korespondencyj donosiliśmy o zebraniu stow. „Wiertacz“ przy nader nielicznym udziale członków w sprawie założenia konsumu w Borysławiu. Nie powracalibyśmy do tej małoważnej sprawy, gdyby p. Plutyński w łokciowym artykule, reklamującym pożyteczną pracę wszechpolaków nie przedstawiał zebrania tego jako pogromu socyalistów. Dla informacyi czytelników warto więc podać parę cyfr, by dać im wyobrażenie, jak w świetle faktów wyglądają „zwycięstwa“ narodowych demokratów. Za udzieleniem absolutoryum zarządowi stow. „Wiertacz“, zostającego pod egidą p. Plutyńskiego, głosowało 30, przeciw 20 osób. Za wnioskiem, by dotychczasowy komitet prowadził dalej akcyę, głosowało 27 przeciw 25; dwoma więc głosami uratował swój honor p. Plutyński. Liczba uczestników zebrania jest również charakterystyczną, było ich mianowicie do 60, pół godziny przed tem zebraniem odbyło się zgromadzenie socyalistyczne, w którem wzięło udział 4000 ludzi.

Z jakiem uwielbieniem odnoszą się członkowie stow. „Wiertacz“ do działaczy wszechpolskich na niwie pozytywnej pracy, tego przykładem refren powtarzający się w dyskusyi nad sprawozdaniem zarządu: „Wszystko byłoby dobrze, ino żeby panowie nie kradli“.

Dużo podobnych zwycięstw życzymy p. Plutyńskiemu, artykuły podpisane *ap*, nie długo nawet dla autora mogą być pozbawione pozytywnej wartości.

Kasa chorych w Drohobyczu. Zarząd Kasy chorych w Drohobyczu już się ukonstytuował. Przewodniczącym został wybrany tow. inż. M. Wieleżyński.

Poseł tow. Józef Hannich składa mandat. Bratni nasz organ „Nordböhmische Volksbote“ w Steinschönau ogłasza na czele niedzielnego numeru pismo posła tow. Hannicha, wystosowane do towarzyszów i wyborców ósmego okręgu wyborczego w Czechach (V kurya Reichenberg-Kratzau-Friedland), w którem poseł tow. Hannich zawiadamia, że ze względu na niekorzystny stan swego zdrowia składa swój mandat parlamentarny do rąk swoich wyborców.

Śmierć Pawła Schönthana. W sobotę zmarł w 52 roku życia znany pisarz niemiecki Paweł Schönthan. Napisał on mnóstwo humorystycznych i satyrycznych sztuk. Największem powodzeniem cieszyła się jego farsa „Porwanie Sabinek“, którą napisał na współkę z bratem Franciszkiem. Jakiś czas redagował w Berlinie „Lustige Blätter“. Zmarł na chorobę mózgu.

Defraudacya w Watykanie. Wychodząca w Turynie „Gazetta del Popolo“ donosi z Rzymu, iż wykryto wielkie nieprawidłowości przy dostawach krzyżów złotych, które papież nadaje nowomianowanym biskupom. Stwierdzono mianowicie, że skarb watykański płaci dostawcom za te krzyże podwójną cenę. Papież pociągnął dostawców do odpowiedzialności. Ci oświadczyli, że dostarczają krzyże i inne ordery po zwykłej cenie. Wobec tego okazało się, że „nieprawidłowości“ tych dopuszczać się musi sam zarząd w

---

a ja przebędę z tobą od zmiany księżyca do zmiany księżyca. Ona to wszystko zaraz spełni. I jeżeli w mojej nieobecności wyszukała sobie jakiego kochanka, to go odpędzi, jak tylko tego zażądam. Mieszkałem u niej w trzecim roku mojej włóczęgi, w zimie, przez dwa miesiące, w zeszłym roku trzy miesiące i jeżeliby była rozumniejsza to i dłużej, ale łatwo się uprzykrzy. Oprócz swego ogrodu, który przynosi jej dochodu 2000 rubli, o niczem więcej słuchać nie chce.

Albo pójdę nad Kubań, do stannicy Labińskiej. Jest tam kozak Piotr Czernyj, on mię uważa za świętego człowieka, inni znowu twierdzą, żem sprawiedliwy. Wielu prostych a wierzących ludzi nieraz obdarza mię pieniądzmi, aby zakupić świecę na ołtarz. Ja wysoko cenię wierzących ludzi i nie chcę obrazić, mówiąc, że nie świecę, ale kupię sobie za to tytoniu.

Otóż młody człowieku opowiedziałem ci wszystko. I mnie się to podoba, co opowiedziałem. Dałem ci obrazy fantazyjne z podkładem najczystszej prawdy.

A zresztą dlaczego ja to panu opowiedziałem? Dlatego mój drogi, że mi nie bardzo dowierzasz. To mię cieszy. Nie wierz człowiekowi, bo zawsze on łże, skoro o sobie opowiada. Łże w nieszczęściu, ażeby wzbudzić większe dla siebie współczucie, w szczęściu zaś, żeby mu zazdrościli, we wszystkich zaś wypadkach łże, aby zwrócić na siebie szczególną uwagę.

Tłóm. *Stanisław Miłkowski.*

tykański. Przesłuchani w tej sprawie urzędnicy watykańscy zeznali, że działali podług starego zwyczaju, że zawsze zarabiali wyśmienicie na krzyżach i wszelakich orderach, rozdawanych przez papieża.

Liczba szkół średnich w Rosyi. Według ogłoszonego niedawno przez departament oświaty „spisu gimnazyów i progimnazyów męskich i żeńskich, oraz szkół realnych, pozostających pod zarządem ministeryum oświaty z podziałem ich według okręgów naukowych i gubernii“, w państwie rosyjskiem jest ogółem 401 ogólno-kształcących średnich zakładów naukowych męskich i 521 żeńskich pozostających pod zarządem ministeryum oświaty. Przeciętnie zatem przypada 1 taki ogólno-kształcący średni zakład naukowy męski na 320 tysięcy mieszkańców i 49 tysięcy wiorst kwadratowych i 1 średni zakład naukowy żeński na 246 tysięcy mieszkańców i 38 tysięcy wiost kwadratowych.

Przewaga żeńskich zakładów naukowych jest oczywiście tylko pozorną, uwzględniono bowiem progimnazya żeńskie, a przytem w materyale statystycznym nie uwzględniono średnich zakładów naukowych męskich, należących do ministeryum skarbu i innych zarządów, co oczywiście zmieniłoby znacznie stosunek na korzyść zakładów męskich.

W Królestwie Polskiem wykazano 35 szkół średnich męskich i 21 — żeńskich.

Królestwo Polskie pod względem liczby średnich zakładów naukowych (męskich) w stosunku do liczby ludności zajmuje trzecie miejsce po kraju nadbałtyckim, który stoi na pierwszem miejscu i po kraju noworosyjskim z Odesą, który zajmuje drugie miejsce.

Strejk urzędników sądowych. W Wilnie w gmachu sądowym wywieszono 2 ogłoszenia, jedno starszego prezesa Izby sądowej, drugie — prezesa sądu okręgowego, wzywające urzędników i wolontaryuszów kancelaryjnych, którzy samowolnie zaprzestali pracy, aby w dniu 2 b. m. zgłosili się po pensye należne im do dnia, w którym zastrejkowali. Zarazem zaproponowano im, aby odebrali swoje dowody, o ile nie chcą powrócić do pracy.

Jest to już drugi wypadek bezrobocia sądowników. Pierwszy raz miało ono miejsce w Kownie, gdzie skończyło się na ustępstwach ze strony prezydyum.

Zniesienie chłosty w Chinach. „Berliner Zeitung“ donosi z Tientsinu: Świeżo pojawił się edykt cesarski, znoszący karę chłosty w Chinach, a zastępujący ją grzywnami i przymusową pracą. W Austryi kara chłosty zniesiona, niemniej istnieje ona dotąd bezprawnie w szkołach i chajderach.

Nowe ulice w Krakowie oddane będą wkrótce do publicznego użytku: mianowicie jedna, która łączyć będzie ulicę Ambrożego Grabowskiego z ulicą Piotra Michałowskiego i poprowadzoną zostanie równolegle pomiędzy ulicą Stachowskiego i Karmelicką; druga ulica zaś łącząca ulicę Karmelicką z ulicą Sobieskiego, która poprowadzoną zostanie równolegle pomiędzy ulicami Siemiradzkiego i Batorego.

Pedagogia w chajderach. Na stacyę pogotowia ratunkowego w Krakowie zgłosił się uczeń jednego z tutejszych chajderów, którego nauczyciel Roth pobił po twarzy tak silnie, że chłopiec odniósł liczne obrażenia.

Para oszustów. Policya aresztowała w Krakowie Lejbę Hackera i żonę jego Salę, rodem z Husiatyna. Udając dezerterów rosyjskich, uwijali się oni od dłuższego czasu po Galicyi i wyłudzali pieniądze od gmin izraelickich i osób prywatnych. Oszuści kwoty pobrane notowali do specyalnej książki, która wykazuje 172 koron. Nadto Sali Hackerowa, korzystając z łatwowierności ludzkiej, wyłudzała datki wrzekomo na pewną rodzinę, zubożałą przez pożar. Przy aresztowanym znaleziono kilkadziesiąt koron gotówki i dwa złote pierścionki z opalem i turkusem.

Sprawa karna hr. Michałowskiego, osławionego starosty z Jasła, oskarżonego przez dra Oberlaendera o obrazę czci, przydzieloną została sądowi w Rzeszowie.

Kto burzy rodzinę? Z Przeworska donoszą nam: Robotnik Kazimierz Kukulski zgłosił się swego czasu do służby wojskowej, jako ochotnik. Gdy jednak komisya wojskowa uznała go za niezdolnego, powrócił do domu. Nawiązał stosunki miłosne z ubogą dziewczyną, która też wkrótce została matką. Żyli razem w spokojnem pożyciu małżeńskiem, rodzinnem. Ponieważ jednak nie zawarli ślubu kościelnego, księża przeworscy usiłowali go zmusić do opuszczenia dziewczyny i porzucenia jej z dzieckiem na pastwę losu. Na uwagę Kukulskiego, że zaprzysiągł jej wierność, odpowiedział ksiądz, że taka przysięga nieważna. Na to odparł księdzu robotnik, że przysięga w kościele, czy poza kościołem, ma równą wartość.

Jakiś czas księża nie chcieli dać ślubu Kukulskiemu, w końcu zgodzili się i proboszcz wziął nawet 4 K na zapowiedzi. Później jednak zażądał proboszcz od robotnika 60 K, oświadczając, że tylko wtedy wystara mu się o pozwolenie na ślub. Gdy Kukulski nie chciał zapłacić tak wygórowanej kwoty, odmówił mu proboszcz hr. Komorowski ślubu i nie zwrócił nawet 4 K pobranych na zapowiedzi.

Odtąd zaczęło się prześladowanie „nieślubnej“ rodziny. Wezwano Kukulskiego do starostwa i kazano mu opuścić żonę, z którą nie opłacił haraczu kościelnego. Przy chrzcie dziecka czyniono mu przykre trudności. Sypały się szykany zewsząd i położyła im kres dopiero rozumna interwencya naczelnika sądu w Przeworsku, który pouczył oboje, iż wolno im żyć swobodnie bez ślubu, iż nikt nie ma prawa im za to ubliżać, ani zakłócać im spokoju rodzinnego.

Niedługo jednak trwał ten spokój. Nagle, całkiem niespodzianie, wzięto Kukulskiego do wojska. Zaskoczony położeniem bez wyjśbia, Kukulski zdezerterował do Ameryki w nadziei, iż zwolniony nareszcie z pęt dotychczasowych, wywalczy za morzem byt ludzki dla siebie i swej rodziny.

Pożary w Galicyi. W Nastasowie, powiatu tarnopolskiego spłonęło w tych dniach 36 domów mieszkalnych i 57 budynków gospodarczych. Szkoda, zrządzona pożarem, wynosi przeszło 35.000 koron. W Serwerach, powiatu zborowskiego, padło onegdaj ofiarą płomieni 12 zagród włościańskich, łącznej wartości około 18.600 koron.

Franciszka Klein zasądzona 29 kwietnia br. przez sąd wiedeński na karę śmierci, dotychczas nie wie, co się z nią stanie: czy ją powieszą, czy też ułaskawią. Kodeks karny przepisuje, że kara śmierci nie śmie być zaostrzoną, ale jak nazwać takie trzymanie w niepewności kobiety przez 3 miesiące? Powtarza się w Wiedniu historya z Gregorskim i Sobolem w Krakowie.

Zagadkowe zniknięcie. Pisma rosyjskie donoszą z Libawy, że w arsenale tamtejszym okazał się brak paru tysięcy karabinów i 50.000 ładunków. Jest to albo nowe, a zwykłe w Rosyi złodziejstwo, albo też stoi w związku z niedawnemi zaburzeniami w Libawie i buntem w wojsku, którego rewolucyjnie usposobiona część mogła broń tę zabrać dla uzbrojenia ludu.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Wtorek po raz pierwszy: „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Środa na benefis Andrzeja Lelewicza: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Czwartek po raz czwarty: „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek po raz pierwszy: „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota po raz pierwszy: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Z CARATU.

Zamach na oberpolicmajsrta.

Z Homla donoszą: Na tutejszego policmajstra wykonano znów zamach dynamitowy. Dwaj elegancko ubrani mężczyźni rzucili z dorożki pod jego powóz bombę, która jednakże nie wybuchła. Sprawcy zamachu wyskoczyli następnie z dorożki i uciekli, jakkolwiek towarzyszący policmajstrowi oficerowie strzelili za nimi z rewolwerów. Aresztowany dorożkarz oświadczył, że ludzi tych nie zna.

Tajny dokument.

„Nowa Reforma“ ogłasza w korespondencyi z Kowna tajny dokument, wydany przez kowieńską władzę forteczną, a świadczący wymownie, jak bardzo lęka się rząd nurtującej wśród żołnierzy propagandy rewolucyjnej.

Tajny dokument brzmi:

„Rozkaz do 1 go kowieńskiego pułku piechoty fortecznej. Komendant pułku rozkazał: Aby dowódcy plutonów poinformowali szeregowców, że ci, wchodząc w skład patroli, nie mają prawa chodzić z osobami cywilnemi, rozmawiać z niemi i, zwłaszcza dawać im do rąk swego karabinu lub pokazywać im, jak się należy obchodzić z karabinem.

Winni tego będą karani sądownie, a najbliższa władza takich szeregowców zostanie pociągnięta do odpowiedzialności. — Adjutant pułku kapitan sztabowy *Romodin.*

Strejki.

Warszawa, 7 sierpnia. (Warsz. ag.). Strejk robotników ekspedycyjnych na stacyi towarowej kolei warszawsko-petersburskiej przeniósł się na całą linię od Warszawy do Petersburga. Strejkujących zastąpiło wojsko. Wśród ogółu pracowników kolejowych panuje wielkie wzburzenie. Zachodzi obawa, że strejk rozszerzy się i na urzędników.

Tępienie łotrów i policyantów.

Warszawa, 7 sierpnia. (Warsz. ag.). Wczoraj (w niedzielę) dokonano siedm zamachów na znanych opryszków i nożowców, oraz dwa zamachy na policyantów. Jeden policyant zabity.

Konstytucya Bułygina.

Petersburg, 7 sierpnia. (Warsz. ag.) Nad projektem Bułygina odbędą się jeszcze w bieżącym tygodniu trzy konferencye: we środę, w piątek i w sobotę.

Nowe ministerstwo.

Petersburg, 7 sierpnia. „Now. Wremia“ dowiaduje się, że w kołach kierujących istnieje zamiar utworzenia ministerstwa, któreby miało przedyskutować przedłożenia, mające być wniesione do dumy państwowej.

Na Kaukazie.

Petersburg, 7 lipca. (Warsz. ag.). Na kolejach transkaukaskich ogłoszono stan wojenny i do pełnienia służby powołano rezerwistów.

Bunty w wojsku.

Petersburg, 7 sierpnia. (Warsz. ag.). Izmailowski pułk gwardyi, który zbuntował się niedawno, pozostanie — jak słychać — przewieziony do Warszawy na miejsce litewskiego pułku gwardyi. Pułk ten, w którym zachodziły ostatnio częste wypadki niesubordynacyi, ma być przeniesiony do głębokiej Rosyi.

Prośba senatu finlandzkiego.

Helsingfors, 6 sierpnia. Senat finlandzki wystosował do cara prośbę, w której podniósł, że projektowane przez rząd odebranie politycznych zbrodni z pod kompetencyi sądów miejscowych i przekazanie ich rosyjskim sądom wojennym sprzeciwia się ustawom zasadniczym Finlandyi, gdzie od r. 1825 nie wydawano wyroków kary śmierci, stosowanych przez sądy wojenne. Gdy wczoraj dowiedziano się, że car prośbę odrzucił, zebrali się zastępcy partyj robotniczych i uchwalili po szeregu gwałtownych mów zaprotestowano przeciw tym zarządzeniom, by wskazano na zgubne tego następstwa i postanowiono w najbliższym czasie urządzić wielką demonstracyę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oswobodzenie politycznych więźniów.

Waszyngton, 6 sierpnia. Z autentycznej strony zapewniają, że Japończycy pozwolili politycznym więźniom na Sachalinie, opuścić wyspę.

Wydalania z Władywostoku.

Petersburg, 7 sierpnia. Komendant Władywostoku wezwał, ze względu na stan oblężenia, wszystkich zagranicznych kupców do opuszczenia miasta. Kilku pozwolono pozostać w Chabarowsku.

Rokowania pokojowe.

Paryż, 7 sierpnia. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Pesymizm w sprawie rokowań pokojowych znika. Witte odniósł z rozmowy z Rooseveltem wrażenie, że nie jest wykluczona ugoda z Japonią.

Newport (Rhode-Island), 7 sierpnia. Jachty z delegatami pokojowymi przybyły tu wczoraj po południu i wieczordm odjechały. Witte jedzie dalej koleją.

Oysterbay, 7 sierpnia. Zejście się delegatów rosyjskich i japońskich było „jak najserdeczniejsze“.

Oysterbay, 7 sierpnia. Naprzód przybyli japońscy pełnomocnicy pokojowi na pokładzie okrętu wojennego i podpłynęli łodzią do yachtu „Mayflower“, gdzie dano 19 strzałów na ich przyjęcie. W jadalni przedstawił pośredników Rooseveltowi podsekretarz Peirce, który ich powitał krótkiemi słowy imieniem rządu Stanów Zjednoczonych. Następnie przybyli rosyjscy delegaci, Witte i bar. Rosen, również powitani strzałami i z tym samym ceremoniałem przedstawieni Rooseveltowi. Potem nastąpiło wzajemne przedstawienie delegatów pokojowych. Podczas śniadania wygłosił Roosevelt poprzednio już podany toast. Po śniadaniu opuścił prezydent „Mayflower“, a japońscy delegaci udali się na pokład „Delfina“ i odpłynęli do Portsmouth.

TELEGRAMY.

Bunty w niemieckiej Afryce.

Berlin, 5 sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi, że według telegramu gubernatora, w niemieckiej Afryce wybuchły wśród tubylców koło gór Matumbis rozruchy, których przyczyna dotąd nie została wyjaśnioną. Postanowiono wysłać tam wojsko.

Wojna domowa w Marokko.

Tanger, 7 sierpnia. (Biuro Reutera). Nadeszła wiadomość, że między wojskami cesarskimi i zwolennikami pretendenta tronu odbyła się walka, której wynik — jak się zdaje — dla wojk cesarskich był niekorzystny.

Pożar na kolei.

Rzym, 7 sierpnia. Wczoraj wieczór około godziny 10 wybuchł ogień w magazynach dworca; część budynków, oraz znaczna liczba wagonów padły ofiarą płomieni.

Kasyer nacyonalizmu bankrutem.

Paryż, 6 sierpnia. Położenie magazynu „Printemps“ jest wskutek bankructwa Jalusota zagrożone. Dom towarowy „Printemps“ dał Jalusotowi na 22.000 akcyi zaliczki 10 milionów franków. Obawiają się, że akcye te zostaną przymusowo sprzedane i przez to egzystencya „Printemps“ będzie zachwianą. Dziś ma się odbyć zgromadzenie personalu „Printemps“, które ma uchwalić rezolucyę, wzywającą Jalusota do ustąpienia ze stanowiska dyrektora „Printemps“.

Żółta febra.

Waszyngton, 6 sierpnia. Prezydent Roosevelt wysłał do Nowego Orleanu generalnego lekarza Wymana celem poczynienia potrzebnych zarządzeń sanitarnych.

Bojkot produkcyi amerykańskiej.

Waszyngton, 7 sierpnia. Amerykański konsul generalny w Szanghaju zawiadomił telegraficznie departament wojny, że chińska Izba handlowa oświadczyła się przeciw dalszemu bojkotowaniu produkcyi amerykańskiej. Nadto rząd chiński przyrzekł pomoc celem stłumienia w Chinach ruchu antyamerykańskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Z organizacyi metalowców w Krakowie.** Wzywamy wszystkich towarzyszów, którzy z biblioteki naszej książki wypożyczyli, aby je najdalej do dnia 15 b. m. zwrócili. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni imiennie wzywać tych towarzyszów do oddawania książek, którzy od dwóch do trzech lat tychże nie oddają. *Zarząd grupy metalowców.*

Adresy centralnych związków w Austryi.

Związek piekarzy, Wiedeń VII. Kandlgasse 12.
Związek robotników budowlanych, Wiedeń VII. Seidengasse 17.
Unia górników, Turn obok Cieplic, Kulmerstr. 378.
Stow. browarników i bednarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 62.
Związek introligatorów, Wiedeń V. Rüdigergasse 5.
Związek drukarzy, Wiedeń VII. Zieglergasse 25.
Związek tokarzy, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek kolejarzy, Wiedeń V. Zentagasse 5.
Związek metalowców, Wiedeń V. Kohlgasse 27.
Stow. fryzyerów, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek handlowców, Wiedeń I. Wipplingerstr. 35.
Związek rękawiczników, Praga, Karpfengasse 56.
Związek stolarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.
Związek kapeluszników, Wiedeń VIII. Lerchengasse 13.
Związek malarzy i lakierników, Wiedeń VII. Seidengasse 12.
Związek rob. papieru, chem. gumy i zapałek, Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.
Związek krawców, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek szewców, Wiedeń, tamże.
Związek kamieniarzy, Wiedeń VI. Schmalzhofgasse 17.
Stow. robotników tytoniowych, Wiedeń XVI. Thaliastrasse 77.
Unia tkaczy, Wiedeń VI. Kasernengasse 18.
Unia ceglarzy, Inzersdorf pod Wiedniem, Triesterstrasse 49.
Związek cieśli, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Stow. cukierników, Wiedeń VI. Dreihufeiseng. 11.
Adres centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu: Antoni Hueber, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 89 A.
Adres sekretarza krajowego dla Galicyi: Zygmunt Żuławski, Kraków, Grodzka 55.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).